Nr. 20. We Lwowie Piątek dnia 20. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. Do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Biurokratyczny parlamentaryzm.

Lwów 19. stycznia.

Zdawnoby się prawie mogło, że łatwiejszą jest rzeczą dowiedzieć się o treści spalonych nawet ksiąg sybillińskich, aniżeli o treści programu, mającego być wynikiem rokowań hrabiego Taaffego z przewódcami partyjnymi. Wszyscy uczestnicy tych konferencyj zobowiązali się do tajemnicy i ściśle jej przestrzegają, prawie możnaby powiedzieć z konsekwencją i uporem, godnym... lepszej sprawy. Jeżeli kiedykolwiek ta tajemnica odsłoniętą zostanie, jeżeli kiedyś przyszły historyk będzie czytać w archiwach ministerjalnych protokoły tych konferencyj, wówczas niezawodnie przed jego oczyma ciekawy i niezwykły roztoczy się obraz oryginalnych stosunków politycznych i parlamentarnych i będzie on musiał być niezwykłym znawcą dzisiejszych urządzeń, aby je dokładnie zrozumieć. Już dzisiaj owe konferencje przedstawiają dla przeciętnego pojęcia konstytucyjnego i parlamentarnego coś nadzwyczajnego, co trudno pogodzić z wymogami, przywiązywanemi zazwyczaj do konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu. Zdaje się jednak, że Austrja, która w wielu kierunkach jest krajem nieprawdopodobieństw i specjalnie w tym kierunku chce dokazać czegoś zresztą nieprawdopodobnego.

Już rządy hrabiego Taaffego w ciągu ostatnich dwóch lat były czemś niezwykłem, czegoby przeciętny obywatel państwa konstytucyjnego, wykształcony na wzorach zagranicznych, właściwie zrozumieć nie mógł, gdyby do pomocy sobie nie wziął studjum specjalnych stosunków austrjackich. Bez większości parlamentarnej potrafił hrabia Taaffe rządzić przez dwa lata prawie przy pomocy parlamentu i przeprowadzić ustawy nadzwyczajnej doniosłości politycznej i ekonomicznej. „Powiadamy: bez większości, bo przecież czytelnikom naszym wiadomo, że wszystkie trzy wielkie stronnictwa rady państwa, które regularnie w ciągu tego okresu dwuletniego głosowały za rządem i pomagały mu do uchwalenia najważniejszych ustaw, wypierały się zawsze związku z gabinetem i powtarzały ciągle, że zachowują sobie wobec gabinetu hrabiego Taaffego wolną rękę.

Ile w tych twierdzeniach było prawdy i szczerości, tego w tej chwili dochodzić nie potrzebujemy. Wystarczy jeno okazać na stanowisko niemieckiej lewicy wobec rządu i na powołanie w skład gabinetu hrabiego Kuenburga, specjalnie jako reprezentanta partyjnego i jako męża zaufania lewicy, aby się przekonać, że owa wolna ręka była jedynie fikcją i urojeniem, które w szczególności nie istniały. Co się przyczyniło do naruszenia i zerwania tego stosunku, to w nadto świeżej jest jeszcze pamięci, byśmy tu mieli powtarzać. Sklejona bez wewnętrznej i istotnej spójni większość prawodawcza, rozpadła się i hrabia Taaffe dzisiaj znowu jest u tego punktu, gdzie był przed dwoma laty, znowu pracuje nad złożeniem i stworzeniem większości. Że dzieje i doświadczenia minionego okresu dwuletniego nie przeszły bez wrażenia, że hrabia Taaffe pragnąłby skorzystać z zebranych nauk, jest rzeczą zupełnie naturalną. Ale sposób, w jaki prezydent ministrów chce to uczynić, znowu jest dowodem szczególnych, jedynie Austrji właściwych stosunków politycznych.

Dwom, czy trzem ministrom każe hrabia Taaffe wypracować program i zwołuje przewódców stronnictw parlamentarnych, aby nad nim obradowali i go przyjęli. Już w tym fakcie mieści się coś oryginalnego i nadzwyczajnego. Zważyć bowiem należy, że ci, których hr. Taaffe zwołuje na konferencję i którym do oceny i przyjęcia przedkłada wypracowany przez jego ministrów program, są przedstawicielami wrogich sobie zapatrywań, reprezentantami sprzecznych przekonań, rzecznikami wykluczających się wzajem kierunków politycznych. Oryginalność i niezwykłość faktu tem bardziej uderzająca i tem jaskrawsza, że z góry z wszelką pewnością przypuścić można, że usiłowania hrabiego Taaffego pomyślnym będą uwieńczone skutkiem. Rokowania postępują wprawdzie zwolna i leniwie, poszczególni reprezentanci partyjni robią zastrzeżenia, z mocą trudności, nie mniej jednak układania jest nadzieja, że wszystko pomyślnie będzie załatwione.

Jakiego rodzaju są owe zastrzeżenia i trudności, tego naturalnie dzisiaj, prócz uczestników konferencyjnych, nikt nie wie. Rokowania prowadzą się dotychczas w tajemnicy, w biurze prezydenta ministrów i nikomu nie wolno tej tajemnicy zdradzić. I tę okoliczność położyć należy na karb szczególnych stosunków politycznych w Austrji, gdzie o najważniejszych sprawach parlamentarnych zapada decyzja w biurze ministerjalnem. Trudno wprawdzie zdać sobie sprawę, jak długo potrwa istnienie takiego parlamentaryzmu, gdzie parlament o niczem nie wie i przychodzi do gotowego. Biurokratycznym parlamentaryzm być nie może — austrjacki jest nim.

Potrzeba kreowania nowych sądów w naszym kraju.

Na podniesienie dobrobytu krajowego, ożywienie przemysłu i handlu, wpływa niepomiernie ułatwienie wymiaru sprawiedliwości, a zatem odpowiednie do zaludnienia, dogodne i przystępne rozłożenie okręgów sądowych, tudzież ich siedzib.

Powodowany temi zasadami Wydział krajowy, od początku swego istnienia śledził w tym kierunku potrzeby kraju naszego, przedkładał Sejmowi do udzielenia opinji rządowi w myśl ustawy państwowej z 11. czerwca 1868 liczne wnioski, tak o sprowadzenie nowych trybunałów I. instancji, jakoteż sądów powiatowych i rozgraniczenia okręgów sądowych, które to wnioski znalazły chętne uznanie ze strony Sejmu.

Wiele z tych żądań rząd uwzględnił, lecz mimo to znaczna liczba uchwał sejmowych, sięgających jeszcze roku 1873, dotąd oczekuje przychylnego załatwienia. Wydział krajowy wykazał z tego powodu w sprawozdaniu do Sejmu, w którem podnosi, że byłoby na czasie przypomnieć rządowi o realnych potrzebach kraju, stosunkowo do innych prowincyj państwa pod tym względem bardzo zaniedbanego i pokrzywdzonego.

Wydział krajowy wnosi, aby Sejm wezwał rząd, iżby dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju naszym, jak najrychlej ustanowił: Trybunał I. instancji z siedzibą w Czortkowie; tudzież nowe sądy powiatowe: w Podwołoczyskach, Żabiu, Jaworznie, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynji, Bołszowcach i Wielopolu, *successive* w porządku, wyżej wymienionym.

W kwietniu 1892 wniosła gmina i obszar dworski w Zakopanem petycję do Sejmu o utworzenie nowego sądu powiatowego w Zakopanem, którą to petycję przekazał Sejm Wydz. kraj. do zbadania.

Z dochodzenia przeprowadzonego okazało się, że tylko gmina Poronina w pow. nowotargskim, uznała potrzebę utworzenia nowego sądu ale z siedzibą w Poroninie, a nie w Zakopanem, inne zaś gminy, kwalifikujące się do przyłączenia do przyszłego okręgu sądowego w Zakopanem, oświadczyły, iż siedziby sądów powiatowych, do których obecnie należą, przedstawiają dla nich wszelkie dogodności dla należytego wymiaru sprawiedliwości.

Z powyższych powodów uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, aby nad petycją o utworzenie sądu powiatowego w Zakopanem przeszedł do porządku dziennego.

Gminy i obszary dworskie: Przecław, Podole, Wylów, Błonie, Kiełków, Ksiątnice, Podleszany, Rydzów, Wola Mielecka, Piątkowice i Grzybów wniosły na wiosennej sesji r. z. do Sejmu petycję o wyłączenie ich z okręgu sądu pow. w Radomyślu, a przydzielenie do okręgu sądu pow. w Mielcu.

Głównym powodem żądań gmin, na petycji podpisanych, jest ustanowienie nowego urzędu podatkowego w Radomyślu, rozciągającego swe czynności na cały okręg sądowy radomyski a zarazem odmowa władz skarbowych, co do pozostawienia ich w przynależności do urzędu podatkowego w Mielcu.

Rada powiatowa w Mielcu poparła żądania gmin petycjonujących, lecz władze sądowe ze względu na tok spraw w obu sądach i przeciwną obecnym tendencjom rządu i kraju dążność zwiększania istniejących okręgów sądowych, skłaniają się tylko do przydzielenia trzech, najbliżej Mielca położonych gmin: Ksiątnicy, Podleszan i Woli mieleckiej.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu do Sejmu, że w ogóle biorąc obszar starostwa Mieleckiego ze względu na topograficzne położenie swe i zaludnienie, zachodzi potrzeba w granicach tego powiatu utworzenia trzeciego sądu powiatowego, przyczem dałyby się usunąć niedogodności przez odpowiedniejsze umieszczenie siedzib władz sądowych i podatkowych.

Dopóki jednak to nie nastąpi, Wydział krajowy jest zdania, że na razie pożądanem będzie tylko wyłączenie z okręgu sądu powiatowego radomyskiego, a przyłączenie do okręgu sądu mieleckiego, trzech przez wyższy sąd krajowy wskazanych miejscowości, t. j. Ksiątnice, Podleszany i Wola mielecka i w tym kierunku uchwalił Wydział krajowy przedstawić wniosek Sejmowi.

Polacy na obczyźnie.

Wychodzący rok drugi we Lwowie *Przegląd emigracyjny* pod staranną i umiejętną redakcją dr. Stanisława Kłobukowskiego, zamieszcza w każdym niemal numerze nader ciekawe i pełne interesu daty o Polakach wśród obcych. Sądzimy, że czytelnicy nasi będą zadowoleni, jeżeli podamy im w krótkim wyciągu niektóre ważniejsze szczegóły, z jednej strony mamy nadzieję, że to zachęci wielu do bliższego zapoznania się z tem wydawnictwem, które jak nawiasem to dodamy, jest bardzo tanie, gdyż kosztuje tylko 2 zł. półrocznie. W najnowszym numerze znajdujemy następujące zajmujące szczegóły o Polakach zamieszkałych na Węgrzech. Górale polscy w północnych Węgrzech są tak dobrze jak zapomnianymi synami wspólnej matki i mało kto z polskich uczonych zajmował się nimi.

Na Spiżu (455 □ kilom.) mieści się 183 tysięcy ludności, z tego 90 000 Słowaków, 45.000 Niemców, 30.000 Polaków, 10 000 Rusinów i 5.000 żydów. W Lubowni przechował się do dziś dnia mimo madiaryzacji bezprzykładnej język polski.

W żupaństwie orawskiem zamieszkują Polacy 29 wsi i tworzą 16 parafij, jest ich tu także około 30.000.

Znaczna też liczba Polaków, bo do 24.000 zamieszkuje żupaństwo Trenczyńskie, a mianowicie okręg Byteczański i Czadeczański. Tu też największy wśród ludności polskiej dobrobyt. Oprócz tego są jeszcze i w innych okolicach Polacy, tak, że ogólną ich sumę w Węgrzech północn. można przyjąć na 85—90.000 osób.

Ze stanowiska etnograficznego należą polscy mieszkańcy Węgier do grupy Podhalan, to jest naszych górali tatrzańskich. Bardzo ciekawe i godne zbadania są ich urządzenia społeczne: przykrem zaś, że poczucie narodowe u tego ludu bardzo jest słabe. Podnieść to poczucie, zbliżyć się do tego odłamu naszej rodziny, ustrzedz go dla przyszłości, to święty nasz obowiązek. Za wskazanie go należy się uznanie *Prz. Emigr.*

Polacy w Rumunji. O ogólnej liczbie Polaków w Rumunji nie ma dat pewnych: W Jassach znajduje się ich przeszło 200, w Paszkanach około 160, w Botuszanach około 50. Pochodzą oni przeważnie z Galicji, są rozproszeni i przeważnie już w drugiem pokoleniu wynaradawiają się. Zajmują przeważnie niższe stanowiska.

W Londynie przebywa (abstrahując galicyjskich izraelitów) około 1000 Polaków, a z tych przeszło 300 Litwinów. Zamieszkują oni przeważnie dzielnicę Silvertown. Politycznych emigrantów jest wśród nich mało; są to przeważnie rękodzielnicy. Prócz Towarzystwa literackiego, które składa się przeważnie z przyjaznych dla nas Anglików, są jeszcze 3 towarzystwa: Towarzystwo polskie, Tow. bratniej pomocy i Tow. pracujących Polaków. Polacy zamieszkali tu, żenią się przeważnie z Angielkami, dla zapobieżenia wynarodowieniu dzieci otwarto więc w Towarzystwie polskiem kurs języka polskiego.

Proces panamski.

Rozprawa zbliża się ku końcowi. Postępowanie dowodowe ukończono w przeciągu dni czterech, poczem nastąpiła kilkudniowa przerwa w procesie. Dnia 17. b. m. rozpoczął się ostatni akt smutnego widowiska, akt, którego zakończenie na razie jeszcze pozostaje zagadką. Udział publiczności, znużonej, coś może przesyconej już wrażeniami, znacznie słabszy, aniżeli w dniach poprzednich, w czasie przesłuchiwania oskarżonych i świadków.

Zabiera głos jeneralny adwokat, Rau, którego *plaidoyer* obliczone jest na trzy dni. Oto streszczenie jego mowy:

„Z głęboką boleścią przychodzi mi w tej sprawie przemawiać. Muszę wystąpić przeciw ludziom, których przeszłość do tej pory była wielkiemi zasługami, którzy zajmują w społeczeństwie wybitne stanowisko. Są między nimi tacy, w których umysłach genjalnych zrodziły się plany dzieł wspaniałych, którzy stworzyli tego rodzaju dzieła, i tem samem narodowi przysporzyli sławy — a jednak dziś mężowie ci stoją tutaj pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia. Żywiłem nadzieję, że oskarżeni skorzystają z tej okoliczności, ażeby się oczyścić z tych haniebnych zarzutów, jak to sobie przedstawiali. Słyszeliśmy tu wprawdzie zeznania świadków, którzy poręczali za uczciwość oskarżonych, ale żaden z tych świadków nie przytoczył nam ani jednego faktu, który by był w stanie zachwiać oskarżeniem. Dziś już nie widzę dla tych ludzi żadnej możliwej rehabilitacji i nie mogę domagać się niczego innego, jak tylko wyroku potępiającego. Jeden z nich góruje nad innymi wysoko. Pragnąłbym gorąco, ażeby przynajmniej można zostawić całkiem na uboczu tego znakomitego starca, któremu wiek i słabość oszczędziły goryczy niniejszego postępowania sądowego. Cóż, kiedy on właśnie był tym, który przez swą niepohamowaną dumę i ślepą wiarę w swoją szczęśliwą gwiazdę, doprowadził towarzystwo panamskie do tego tragicznego rozwiązania. Zamiast przyznać się do błędu, wolał raczej poniżyć się do użycia karygodnych sztuczek, ażeby tylko porwać za sobą opinję publiczną. I oto panamska historja spowodowała ruinę niezliczonych ofiar, podczas gdy na tych ruinach wyrastały bogactwa — skandaliczne."

Następnie opowiada jeneralny adwokat historję przedsiębiorstwa, kłamliwe i oszukańcze notatki w oficjalnym organie towarzystwa panamskiego i inne znane szczegóły tej wstrętnej sprawy. „Panowie Lessepsowie utrzymują — mówi Rau — że oni sami tak silnie wierzyli w udanie się przedsiębiorstwa, iż to, co im przynosiły ich udziały, obracali sami na zakupno papierów panamskich. Ale czy to prawda? Obrona nie przedstawiła nam żadnych środków, przy pomocy których moglibyśmy skontrolować prawdziwość tego twierdzenia. W każdym razie udziały założycieli przez długi czas stały bardzo wysoko. Ferdynand Lesseps mógł w swoim czasie sprzedać swój udział za 6½ miljona, bądź co bądź, jak na apostoła byłoby to bardzo piękne honorarjum. Oficjalne biuletyny towarzystwa przynosiły wszelkie możliwe wiadomości. I tak np. w roku 1886 doniesiono, że inżynier towarzystwa Dingler przybył do Paryża, ażeby omówić kroki przygotowawcze do uroczystego otwarcia kanału, mającego wrzekomo nastąpić w roku 1888. W celu podtrzymania kursów, grywano także na giełdzie. Oskarżony Fontane wiedział o tem. Potem nastąpiła historja z losami. Potrzebowano na to specjalnej ustawy. Ażeby ją otrzymać, ogłoszono, że dokonano już robót za 471 miljonów. A ile tego było w istocie? Tylko 71 miljonów, a inne 400 dały się już na szczęście dyskontować. Potem inżynier Rousseau, wysłany przez państwo, jedzie do Panamy; nabiera on przekonania, że kanał otwarty nie jest możliwy do przeprowadzenia. Tego samego zapatrywania są także inni wybitni ludzie fachowi. Cóż tedy czyni towarzystwo? Urządza sztucznie agitację petycyjną w kraju w obronie kanału otwartego, Ferdynand Lesseps oświadcza, że za żadną cenę nie zgodzi się na kanał szluzowy. W roku 1887 pojawiły się pierwsze oznaki burzy — przyszły z Panamy pierwsze wiadomości o zagrażającej klęsce. Mimo to towarzystwo nie przestaje łudzić i okłamywać w dalszym ciągu. Tymczasem emisje i pożyczki dają coraz to słabsze rezultaty. W miarę tego mnożą się coraz to zuchwalsze kłamstwa w oficjalnych sprawozdaniach towarzystwa. To sprowadzono nowe maszyny, które w Panamie cudów dokazują to znowu przy pomocy nowo-wynalezionego systemu kopania poczyniono zadziwiająco szybkie postępy. W końcu gdy już wszystkie tego rodzaju środki i środeczki poczęły zawodzić, zapowiadają szereg odczytów Ferdynanda Lessepsa. Ale wszelkie jego wysiłki były już daremne — publiczność zatykała sobie uszy, po odczytach zgłaszało się bardzo mało subskrybentów, musiano przystąpić do likwidacji, a rezultat jej był następujący: przedsiębiorstwo pochłonęło 1300 miljonów, pozostało 693 miljonów, reprezentujących dokonane roboty i niezmobilizowane wydatki. A więc, gdzież się podziały owe 600 miljonów, których użycia nie zdołano usprawiedliwić?

Gdzie się podziały? — Oto poprostu roztrwoniono je. Wracającym z Panamy inżynierom przyznawano bajeczne odszkodowania w sumach krociowych; płace i koszta utrzymania personalu wzrastały do rozmiarów olbrzymich; członek rady zawiadowczej otrzywymał do 2 miljonów rocznie; wyżsi urzednicy kosztowali 2½ miljona, personal niższy 5½ miljonów rocznie. Wszelkim bezgranicznym prentensjom przedsiębiorców budowlanych czyniono zadość, byle tylko za każdą cenę ukryć przed publicznością istotny stan rzeczy. I tak w r. 1886, gdy przedsiębiorca Slaven czynił trudności, przyznano mu bez żadnej racjonalnej podstawy 300 000 fr. odszkodowania. Przedsiębiorca budowlany Artignes otrzymał 32 miljonów, a w sumie tej było rzetelnie zasłużonych ledwo 11 miljonów; Letellier otrzymał 37 miljonów, a właściwie należałoby mu się tylko 12½ miljonów. Do nieprawdopodobnych rozmiarów dochodzi ta rzecz u Eiffla. Zanim pan Eiffel rozpoczął jeszcze roboty, przyrzekł był już 5½ miljona prowizji pp. Hebrardowi i Reinachowi. Eiffel otrzymał w ogóle 73 miljonów. Powiadają nam, że w ten sposób postępują wszystkie przedsiębiorstwa, ale czy wiedzieli o tem akcjonarjusze? „Było to — zakończył swą mowę jeneralny adwokat — olbrzymiem oszustwem."

Dalszy ciąg *plaidoyer* z dnia 18. bm podamy w jutrzejszym numerze.

34)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

— Słyszałeś o nim zapewne. Cała Francja podziwiała niegdyś jego dobroczynność. I jeszcze nie wiedziano o połowie tego, co świadczył. Był to jeden z tych ludzi majętnych, a czułych dla nędzy ludzkiej, którzy myśleli, że można jej ulżyć za pomocą ofiary z mienia. Pomagał pojedyńczym ludziom i marnował majątek, który padał w otchłań nędzy, jak kropla w morze. Chociaż się nigdy nie ożenił, żył przy tem wygodnie, mniej więcej, tak, jak jego stanu ludzie żyją. I wreszcie miał słuszność, bo gdyby się był ogołacał ze wszystkiego, nie byłby ludziom więcej dopomógł, a gdyby był bardzo oszczędnym dla siebie, byłby swoją ruinę odroczył o lat kilka. Dobroczynność prywatna jest środkiem słabym, nie przydatnym prawie na nic w naszem społeczeństwie, którego ogromna większość dycha tylko egoizmem. Ale gdyby wszyscy ludzie byli tak rzetelnie religijni i dobroczynni, jak ten margrabia, nie trzebaby rewolucji socjalnej i oszczędzonoby ludzkości strasznego wylewu krwi i okropnego wybuchu złych namiętności. Dla tego postępują inaczej od margrabiego i pracują przedewszystkiem nad zmianą całego prawodawstwa, całego systematu społecznego i nad zastąpieniem obumarłych form religijnych przez religję żywą, mogącą wytworzyć powszechną, czynną moralność, podobną do tej, która istniała w pewnych chwilach przeszłości, kiedy chrześcijaństwo kwitło, ale dla tego szanuję wielce ludzi dobroczynnych i prawdziwych chrześcian i szanowałem zawsze margrabiego de Villefranche.

Piękna francuzczyzna tego robotnika w spłowiałej bluzie, a nadewszystko niespodziana treść jego rozmowy, zdziwiły wielce Le Bela i zbiły go do reszty z tropu. Zdawało się jednak, że Gargasse nie widzi wcale jego zdziwienia. Po krótkiem milczeniu mówił dalej:

— Margrabia de Villefranche myślał zapewne, że będzie żył tyle, ile ludzie żyją zwyczajnie i obliczał swoją dobroczynność tak, aby mu majątek wystarczył do śmierci. Tymczasem dożył lat ośmdziesięciu i w chwili, w której ulegał chorobom naturalnym starości, odmówiono mu dalszego kredytu. Społeczeństwo nie miało naturalnie litości nad nim i zlicytowano cały jego majątek, aż do mebli, aż do tej odzieży, której nie miał na sobie. Krewni gniewali się na niego naturalnie od dawna za to, że rozdawał między ubogich majątek, o którym sądzili, że do nich należał z prawa. Nie podali mu ręki, a on był zanadto dumnym, aby ich prosił o pomoc. Powlókł się tedy do przytułku dla starców, założonego niegdyś przeważnie z jego funduszów. W tym przytułku nie było miejsca dla niego. Dyrekcja chciała wydalić jednego ze starców, aby przyjąć swego dobroczyńcę, ale margrabia naturalnie nie pozwolił na to. Powlókł się jeszcze kilkadziesiąt kroków od bramy szpitalu i padł potem na ziemię, tknięty paraliżem. Znalazłem go na bruku, poznałem i pozwoliłem sobie ten jedyny zbytek, że go zaniosłem do mojej izby. To go utrzymuje. Jest jemu tu lepiej, jak w szpitalu; nie przyzwyczaiłby się do tamtejszej wspólnej nędzy. Płacę uczciwej sąsiadce, aby go karmiła we dnie, a kiedy wracam wieczorem z roboty, czytuję jemu. Bo chociaż mówi z trudnością, rozumie wszystko. Leży tu od dwóch lat. Mogę przy nim odbywać wszystkie narady śmiało, nietylko dla tego, że często marzy mieprzytomnie, nietylko dla tego, że źle mówi i że wcale pisać nie może, ale głównie dla tego, że wiem, iż taki człowiek nigdy nie zdradzi tajemnicy swego dobroczyńcy.

Le Bel słuchając, osłupiał. Zdziwienie które się malowało na jego twarzy, było tak wielkiem, tak komicznem, że nawet Gargasse nie mógł powstrzymać cichego, przemijającego uśmiechu, spojrzawszy na niego. Le Bel uśmiechu tego nie zauważył i wyjąkrał:

— To się omyliłem zapewne. Pan nie jesteś komunistą?

— I owszem, jestem komunistą. Ale powiedz mi, młodzieńcze, co cię sprowadziło do naszego obozu? Nie podejrzywam cię o to, abyś był szpiegiem rządowym, bo szpiegi są zręczniejsi od ciebie i tak się nie unoszą. Ale podejrzywam cię o to, że ambicja cię sprowadziła tu. W takim razie proszę cię, nie mniej nic do czynienia z nami; trzymaj się liberałów, albo któregokolwiek obozu monarchicznego. U nas jest miejsce dla ludzi dwojakich: dla ludzi przekonania i poświęcenia, albo dla desperatów i szaleńców. Dla ambitnych nie masz tu miejsca. Przypuszczam, że masz zdolności naturalne i że nabędziesz z czasem zimnej krwi i zręczności, bez których nic nie można zdziałać w polityce. W takim razie możesz dojść do czegoś w którymkolwiek innym obozie; nie chcę kłaść żadnych przedwczesnych granic twojej ambicji. Możesz być ministrem, prezydentem rzeczypospolitej, dyktatorem; co więcej — możesz się istotnie przysłużyć ludzkości i Bogu. U nas nie ma pola dla ambitnych. Nasz dzień jeszcze jest dalekim. Wątpię, aby się twoi prawnuki doczekali naszego panowania. Brakuje nam sił materjalnych, brakuje nam bardziej sił intelektualnych; kwiat narodów stroni dotąd od naszego stronnictwa. Nawet program nasz nie jest jeszcze przetrawiony i nie umielibyśmy użyć władzy, gdybyśmy ją posiedli. My pracujemy jedynie dla dalekiej przyszłości, w nadziei, że krwawe wstrząśnienia zwrócą wreszcie uwagę świata na monstrualność dzisiejszych urządzeń społecznych i na potrzebę żywej religji i żywej moralności. Zastęp myślących socjalistów pomnoży się powoli, systemat nasz dojrzeje i godzina zwycięstwa wybije kiedyś, późno! Dziś jesteśmy podobni do pierwszych chrześcjan, którzy się ukrywali po katakumbach. Jesteś w tej chwili, młodzieńcze, w katakumbach czasów nowożytnych. Wyjdzie z nich kiedyś wielkie światło, ale męczeństwo na gilotynie, albo w kolonji depoitacyjnej, jest jedyną nagrodą tych, którzy teraz pracują w naszym obozie.

Le Bel czuł, że się wszystkie dotychczasowe wyobrażenia w nim przewracały. Spytał się nieśmiało:

— Przecież chcecie działać, chcecie zrobić rewolucję?

— Tak jest. Wtem się różni nasz system od systematu chrześcjan pierwotnych. Gdybyśmy poprzestawali na pracy teoretycznej, nie moglibyśmy zelektryzować społeczeństwa, nie zwracalibyśmy na siebie uwagi, nie mielibyśmy prozelitów i nie doczekalibyśmy się nigdy naszego Konstantego Wielkiego. Musimy z wielu przyczyn robić od czasu do czasu krwawe powstania. Najpierw utrzymujemy przy sobie wielką masę naszych stronników tylko ułudną nadzieją naszego rychłego zwycięstwa, tak, jak większa część pierwotnych chrześcjan narażała się na męczeństwo tylko przez ułudną nadzieję bliskości sądu ostatecznego i ciał zmartwychwstania. Powtóre, gdybyśmy byli spokojnymi teoretykami, nie doczekalibyśmy się dziś męczeństwa; samolubne społeczeństwo jest dziś zanadto mądrem i nie robiłoby w takim razie propagandy dla nas, tak, jak Cezarowie sami popularyzowali chrześcjaństwo, rzucając męczenników na pożarcie bestjom areny. Musimy zatem podrażniać całe społeczeństwo, robiąc konwulsyjne i beznadziejne powstania. Ze strachu panicznego rodzi się rozmyślanie nad kwestją socjalną, a to rozmyślanie doprowadzi wreszcie do rozwiązania tej kwestji. Ale wracam do tego, co mówiłem. Jeśli jesteś ambitnym, jeśli ambicja cię przyprowadza do naszego obozu, mówię ci, młodzieńcze, stroń od nas i trzymaj się liberałów. Stronnictwo liberałów republikańskich ma obecnie we Francji największe szanse panowania. Do nich należy wiek następny.

— Nie — odrzekł Le Bel. — Nie ambicja tu mnie sprowadziła. Myślałem tylko, że mnie się należy miejsce w waszej kierującej radzie na mocy mego wykształcenia.

— Nie masz doświadczenia dotąd i lepiej, abyś teraz nie występował na pierwszy plan czynnej propagandy, bo zginąłbyś przedwcześnie, a lepiej, aby tacy inteligentni nowonawróceni, jak ty, dożyli wieku męskiego i posunęli kiedyś sprawę naprzód. Ale nie odpowiedziałeś na pytanie, co cię tu do nas sprowadziło?

— Doznałem osobistej krzywdy i ta krzywda otworzyła mi oczy.

— Jakiegoż to rodzaju była krzywda?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kłopoty Anglji w Afryce.

Do rzędu trosk i kłopotów, jakie wyrastają w obfitości na gruncie irlandzkim dla sędziwego premiera angielskiego, Gladstone'a, przybywają obecnie dwie kwestje zewnętrzne, obie dla W. Brytanji niesłychanie ważne i obie wylęgłe na dalekim Wschodzie, pod słońcem afrykańskiem. Pierwsza dotyczy „piramidalnego" lennika Anglji, Egiptu, druga samodzielnego jeszcze sułtanatu Marokkańskiego.

Jak wiadomo, przed rokiem, po nagłej śmierci Tewfika paszy, zasiadł na tronie khedywów, syn jego ks. Abbas, który wprost z uniformu wychowanka Theresianum wiedeńskiego, przebrał się w suto złocony surdut spadkobiercy dawno przebrzmiałej potęgi Faraonów. Już wtedy przebąkiwano tu i ówdzie, że młodzieńczy władca egipski, wychowany w najbardziej dystyngowanym na całej kuli ziemskiej zakładzie edukacyjnym w stolicy Habsburgów, a odznaczający się niepospolicie umysłem bystrym, wrażliwym i wiedzy skorym, przytem zaś instynktami wielkiej samodzielności, nie długo zechce znosić obojętnie i apatycznie — jak to czynili przodkowie jego — kuratelę John Bulla. Każdy umysł niepoziomy dąży nawet bezwiednie do samodzielności, pragnienie której odzywa się w nim o tyle gwałtowniej, o ile tenże posiada jakąkolwiek władzę, a choćby jej odblysk tylko, w swoich rękach i zwłaszcza, kiedy tego rodzaju aspiracje znajdują postronnie poklask i zachętę. Nic przeto dziwnego, że khedyw Abbas, posiadający w znamienitym stosunku wspomniane warunki, i wiedzący dobrze o „sympatjach" dla samodzielności Egiptu takich mocarstw, jak Francja i Rosja — które naturalnie, szczególnie zaś pierwsza z nich, skutkiem odwiecznej rywalizacji z Anglją, żywią tyle wrzekomego współczucia dla Egiptu — że tedy młody khedyw, powtarzamy, skorzystał z pierwszej nadarzonej sposobności, aby Londynowi pokazać swoje rogi. Sposobnością tą była dlań ciężka choroba prezydenta gabinetu Mustafy Fehmi paszy, w którego też miejsce zamianował premierem swoim Fabri paszę, awansując równocześnie Masiuma paszę z mistrza ceremonji na ministra sprawiedliwości i oddając tekę finansów Butrosowi paszy. Wszyscy wymienieni dygnitarze mają uchodzić za przeciwników, a conajmniej już nie zwolenników supremacji angielskiej w Egipcie, ponadto zaś rząd w. brytyjski czuje się tem dotknięty, iż zmian rzeczonych dokonał khedyw bez porozumienia się z reprezentantami Anglji. Oczywista, że na razie w Londynie daje z tego powodu wyraz oburzeniu swemu tylko prasa półurzędowa i nieurzędowa, upatrując w niniejszem postępowaniu Abbasa — a upatrując, dodamy nie bez pewnej może racji — intrygi i zabiegi rosyjsko-francuskie. Jako narzędzie takowych, wskazują generalnego sekretarza khedywowego, Ruillera beja, Szwajcara z rodu, a byłego jego guwernera, który ma posiadać znaczne wpływy nad swoim ekselewem i pozostaje w bliskich stosunkach z przedstawicielami rzeczypospolitej francuskiej i caratu rosyjskiego. W dalszym ciągu organy londyńskie przedstawiają rzecz w ten sposób, jakoby dokonane przez Abbasa zmiany w gabinecie miały wywołać „niechęć" w szerokich warstwach ludności — jakkolwiek zwiększyły może popularność jego wśród warstw bardziej oświeconych. Taki *Times* wyraża się, iż khedyw popełnił „zamach stanu" i przestrzega go, aby posuwając się na obranej dziś drodze, nie dorobił się losu swego poprzednika Ismaiła, — jak wiadomo, zdetronizowanego przez Anglję. Jeden z korespondentów *Daily News'a* akcentuje znów, że Abbas wybrał sobie wspomnianych ministrów bez czyjegokolwiek przyczynienia się i jest zdecydowany obstawać energicznie przy swojem prawie wyboru dla się takich doradców, jakich uzna za stosownych. Prawda leży niezawodnie pośrodku. Że Francja za pośrednictwem Ruillera beja umaczała palce w tej aferze gabinetowej, to mocno zdaje się prawdopodobnem, tendencyjnym zaś wymysłem jest pono twierdzenie organu *City* londyńskiej, jakoby te zmiany w ministerstwie miały spowodować „wzburzenie" w masach ludności. Ich to z pewnością ani ziębi, ani grzeje — a raczej nawet i apatycznym fellahom musiała supremacja angielska stanąć nieraz kością w gardle. Jaki będzie dalszy przebieg tego konfliktu — to zależy od siły odpornej młodego khedywa i od kooperacji francuskiej, wiecznie dybiącej w Egipcie na wyrugowanie Anglji z ziem Faraonów.

Mniej kłopotu — przynajmniej w tej chwili — za to więcej wysiłków dyplomatycznych przynosi obecnie Anglikom sułtan Marokkański. I tam współzawodniczą z wpływami Anglji, dwie siostrzyce romańskie: Francja i Hiszpanja. Zwłaszcza Hiszpanja nie może zapomnieć o czasach dawno minionej przeszłości, kiedy posiadała dominujące stanowisko w Marokku i dziś naturalnie gniewnem patrzy okiem na powolną ale systematyczną pracę minerską W. Brytanji w tym sułtanacie. Świeżo znów wysłał był gabinet angielski osobnego posła do Tangeru i Fezu, w osobie sir Westa Ridgeway'a, podsekretarza stanu dla Irlandji, dyplomaty nader energicznego i posiadającego wyborną rutynę do traktowania ze wschodnimi kacykami. Dowody tego złożył on już kilkakrotnie w Indjach i Afganistanie. Otóż sir Ridgeway ma na oko wymódz na sułtanie marokkańskim należną satysfakcję za ubicie pewnego „obywatela angielskiego" w Tangerze, a zarazem doprowadzić do skutku traktat handlowy z Marokkiem, rzecz, rozpoczętą niby to za wiedzą Europy przez jego poprzednika sir Evana Smitha. Atoli w Paryżu i Madrycie obawiają się, że przy tej dobrej sposobności, ot tak, mimochodem, obrotny i zręczny dyplomata gotów na piękne zakorzenić wpływy w. brytyjskie w sułtanacie. W tym też celu w Tulonie szykują już peno statek marynarki wojennej do „wyprawy marrokkańskiej," takiż statek hiszpański ma się również wnet pojawić na wodach Tangeru, a ponadto w Andaluzji stoją w pogotowiu dwie brygady do odejścia w razie potrzeby. Wszelakoż wolno powątpiewać, żali te manifestacje francusko-hiszpańskie zastraszą Anglję i osłabią akcję dyplomatyczną sir Ridgewaya w Marokku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20. stycznia.

W kościele katedralnym o godz. 10. rano żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych braci w walce o wolność.

W „Kolej literackiem" o godz. 7. koncert na rzecz budowy pomnika Chopina.

Zebranie Towarzystwa prawniczego o godz. 7. wieczorem.

Sobota 21. stycznia.

Walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/64 o godz. 5. po południu w Kasynie miejskiem.

Niedziela 22. stycznia.

Uroczysty obchód 30letniej rocznicy powstania styczniowego w sali „Sokoła" o godz. 7. wieczorem.

Żałobne nabożeństwo w świątyni izraelickiej, jako w 30tą rocznicę powstania styczniowego.

Posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego o godz 3. po połdniu.

W „Skale" o godz. 5 popoł. odczyt ks. dr. Siemieńskiego „O ekonomji domowej."

Wiadomości osobiste. Księżna Matylda Radziwiłłowa, matka księcia Antoniego, skończyła w piątek lat 87. Cesarska para i cesarzowa Fryderykowa złożyła osobiste życzenia dostojnej pani, poczem stawiła się także większa część towarzystwa dworskiego.

† **Ludwik Marek,** jeden z najwybitniejszych polskich muzyków i kompozytorów, uczeń Liszta, urodzony w r. 1837 w Czerniowcach, zmarł po długiej chorobie. Zmarły był synem nauczyciela muzyki Józefa Marka. Od najwcześniejszych lat wielkie okazywał zdolności muzykalne i już jako dziecko występował publicznie z wielkiem powodzeniem. Nauki początkowe pobierał od ojca swego, później od Hellebranda natenczas pierwszego nauczyciela fortepianu we Lwowie. Dalej kształcił się u Karola Mikulego, u Liszta (1871—2), u Bülowa (1873).

Działalność śp. Marka w dwóch kierunkach przyniosła obfite owoce. Jako kompozytor zajął on bardzo wybitne stanowisko, nadto zaś, osiadłszy stale w naszem mieście w r. 1865, i założywszy tu szkołę muzyczną, wywarł wielki wpływ na rozbudzenie ruchu artystycznego, wykształcił cały szereg głośnych dziś muzyków i śpiewaków.

To też w dziejach rozwoju muzyki we Lwowie, nazwisko Marka zawsze świecić będzie rzetelnie zasłużonym blaskiem.

Spokój jego popiołom!

Nekrologja. Marja z Sochaników Dunin Kozicka, żona adjunkta sądowego, zmarła w Sanoku d. 16. bm. w 25 roku życia.

Kalendarz. Piątek (20.): Fabiana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49. zachód o godzinie 4. minut 34.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Włodzimierza Bętkowskiego ze Staregomiasta do Rzeszowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa Wiktora Wadziak Łuckiego z Limanowej do Turki.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja łac. lwowska: Ks. J. Motylewicz, proboszcz z Brzozdowiec, mianowany został dziekanem świrskim, ks. S. Świderski został administratorem w Podhajcach, a ks. J. Nawrocki w Świrzu.

Djecezja tarnowska: Zastępcą tymczasowym dziekana tuchowskiego, został ksiądz J. Głowacz, proboszcz w Brzozowej, administratorem zaś parafji tuchowskiej ksiądz K. Kozak, miejscowy wikarjusz.

Proboszczem wojskowym dla Galicji wschodniej mianowany został ks. Karol de Goltz, z djecezji koszyckiej.

Pogrzeb śp. Heleny z Dowborów Bzowskiej odbył się wczoraj o godzinie 3. popołudniu przy licznym udziale publiczności, żywiącej serdeczne współczucie dla osieroconej rodziny. Śp. Helena Bzowska znaną była w szerokich kołach naszego towarzystwa — i szczerze lubianą. Za trumną postępował korpus oficerski 30. pułku piechoty z komendantem pułkownikiem Dylewskim na czele, a także generalicja i urzędnicy wojskowi. Oprócz tego widzieliśmy wielu oficerów z różnych pułków, a nadto pokaźną cyfrę oficerów rezerwowych 30. pp. i obrony krajowej, którzy, służąc niegdyś pod komendą kapitana Bzowskiego, odczuli szczerze cios, jaki go dotknął. Konduktowi towarzyszyła kapela 30. p. p. z kapelmistrzem p. Rollem na czele. Przy wyruszeniu zwłok odegrała muzyka marsz żałobny „Makart" Oelschlägla.

Rocznica styczniowa W niedzielę d. 22. bm. odbędzie się jako w 30tą rocznicę powstania, w świątyni izraelickiej (Templum) żałobne nabożeństwo.

Uwagę dyrekcji szpitala krajowego we Lwowie zwracamy na gburowatego portjera, który wyobrażenia nie ma widocznie o jakiej takiej ogładzie, niezbędnej przecie w dzisiejszych czasach nawet dla tak podrzędnych — jak on — funkcjonarjuszów w instytucjach publicznych. Niejednokrotnie już dochodziły nas skargi na niegrzeczne i nieraz wprost impertynenckie zachowanie się tego jegomości wobec publiczności, pragnącej zasięgnąć odeń jakiejkolwiek informacji w sprawie chorych, czy to osobiście tam na miejscu, czy przez telefon. Zawsze jednak puszczaliśmy te głosy mimo uszu, w przypuszczeniu, iż w nich mieści się przesada skutkiem chwilowego rozdrażnienia strony interesowanej. Dziś wszakże mamy powód aktualny. Oto jeden z naszych znajomych przybył wczoraj do redakcji, pragnąc dowiedzieć się przez telefon, czy dnia poprzedniego został pewien pacjent do szpitala przyjęty. W tym celu połączył się z aparatem szpitalnym i zadzwonił raz, a gdy po upływie kilkudziesięciu sekund nie było sygnału odpowiadającego, zadzwonił powtórnie, tym razem już nieco dłużej, w przypuszczeniu, iż portjer może chwilowo przebywa po za lożą swoją. Teraz istotnie odezwał się sygnał i wśród rozmowy merytorycznej pan portjer uznał za stosowne wyrazić swoje niezadowolenie w ten sposób, iż oświadczył, że „drugim razem nie potrzeba tak długo dzwonić, bo to żaden alarm nie jest". Można sobie wyobrazić zdumienie naszego znajomego, gdy ni stąd, ni zowąd dostała się mu, zamiast potrzebnej dlań wiadomości, taka admonicja z ust — portjera! Jeżeli pan ten ma tak delikatne nerwy, że dzwonek, dźwięczący parę sekund dłużej po nad pożądaną przezeń miarę, pozbawia go pamięci o ciążących na nim obowiązkach wobec publiczności, to powinna dyrekcja szpitala albo umieścić aparat telefonowy w innym lokalu, albo postawić przy telefonie portjera z bardziej wytrzymałemi na sygnały nerwami. I w ogóle na tem stanowisku powinien znajdować się człowiek grzeczny i uprzejmy, a nie pospolity brutal.

Polowanie. Arcyksiążę Leopold Salwator urządził dnia 16. bm. polowanie w lesie „Niwiekim" w Rzęśni polskiej, gdzie od dwóch lat jest właścicielem polowania. — W polowaniu wzięli udział oprócz arcyksięcia i jego ochmistrza barona Lazarini'ego, zaproszeni panowie: generał Metzger, pułkownicy Dylewski i Sturm, majorowie Glass i Wurm, kapitan Comersi, porucznik Kögl i komisarz lwowskiego magistratu L. G. Dziubiński. Polowanie prowadził major Wurm, przy pomocy leśniczego miejscowego p. Schulz'a. Łowy wypadły doskonale, w dziesięć strzelb bowiem ubito 20 zajęcy i dwa rogacze. Świadczy to znowu wymownie, jaki postęp w zwierzostanie sprowadza umiejętna i racjonalna gospodarka łowiecka.

Fiskalizm. Kupcy, właściciele większych przedsiębiorst i t. d. otrzymali wczoraj z galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie następujące pismo:

„C. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 1. września 1892 roku l. 32 947/91, podanym do wiadomości galicyjskiej kasy oszczędności dopiero dnia 13. stycznia 1893 r. ku intematem c. k. urzędu wymiaru należytości we Lwowie z dnia 6. stycznia 1893 roku l. 32 166/92 zatwierdziło wniosek tegoż urzędu tej treści, że rachunki bieżące, pokryte papierami wartościowemi, należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych. że interesy rzeczone podlegają należytości poz. tar. 36 ustawy z dnia 13. grudnia 1862 roku l. 89 dz. u. p., że należytość ta winna być obliczoną wedle skali II. od kwoty każdej poszczególnej zaliczki wypłaconej przez galicyjską kasę oszczędności i że kasa ta obowiązaną jest uiszczać należytość rzeczoną bezpośrednio w terminach miesięcznych najdalej w 14. dniu po upływie dotyczącego miesiąca.

Zarazem postanowiło c. k. ministerjum skarbu, że galicyjska kasa oszczędności obowiązaną jest uiszczać należytości roczne począwszy od dnia 1. stycznia 1892 roku.

Nakoniec zwrócił uwagę c. k. urząd wymiaru należytości na okoliczność, że przeciw niniejszemu zarządzeniu, jako wydanemu na podstawie orzeczenia c. k. ministerstwa skarbu, nie przysługa żaden środek prawny w administracyjnym toku instancji.

W tym stanie rzeczy widzi się galicyjska kasa oszczędności zmuszoną zawiadomić W. pana, iż począwszy od dnia 1. stycznia 1893 roku, każda kwota, zaliczona w rachunku bieżącym, podlega należytości wedle skali II., którą kasa zadłuży rachunek bieżący z datą zaliczki.

Przeciw powołanemu zarządzeniu władzy skarbowej, w srogich swych następstwach nie dającemu się na razie nawet w całej pełni ogarnąć, wniesie galicyjska Kasa oszczędności zażalenie do trybunału administracyjnego, a jeżeli kroki te odniosą pożądany skutek, nie omieszka zwrócić policzonych należytości, względnie uznać rachunek bieżący W. Pana odpowiedniemi kwotami."

Wydział towarzystwa łyżwiarskiego wystosował do kapelmistrza 30. pułku piechoty p. Rolla pismo, w którem z uznaniem podnosi pilność wybornej tej kapeli i sumienne wykonanie kontraktu.

Między deputacjami u prezydenta Piątkowskiego, była także deputacja kasyna miejskiego, złożona z pp. Pomianowskiego, Buynowskiego, dr. Tabaczyńskiego, Gubrynowicza i Dziwińskiego. P. prezydent Piątkowski jest członkiem kasyna miejskiego od początku istnienia tej instytucji towarzyskiej.

Do przemyskiej rady powiatowej wybrani zostali d. 17. bm. z mniejszych posiadłości pp.: ks. Sapieha Adam. ks. Lubomirski Adam, Kraiński Władysław, Jocz Bolesław, ks. Karpiński Józef, Oleszko Mikołaj, Kramarz Michał, Turkiewicz Bazyli, Kwaśny Tomasz, Kiełtyka Jan.

Zmiana własności. Majątek Barwałd Górny w powiecie wadowickim, należący dawniej do Ankwiczów, nabył od spadkobierców Dobnerów, p. Przecław ze Sławna Sławiński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Komarówka, w powiecie brzeżańskim, dla pogorzelców tejże gminy, zapomogi w kwocie 200 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 12·4°C., najwyższa — 6·8°C., najniższa — 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 12°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Skutkiem zamieci śnieżnych, pociąg kurjerski z Krakowa odchodzi już drugi dzień z rzędu, nie czekając na przybycie pociągu wiedeńskiego.

Wstrzymanie ruchu. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymany został na przeciąg dwóch dni ruch pociągów kolejowych na szlakach Tarnopol-Podwołoczyska i Stanisławów-Husiatyn, oraz na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Wyższy kurs dla dziewcząt. Rada szkolna krajowa pozwoliła na założenie kursu wyższego kształcenia dziewcząt w Brodach, po ukończeniu ósmej klasy szkoły wydziałowej.

Uczta. Dnia 18. bm. odbyła się w Krakowie w hotelu „pod różą" uczta, wydana przez członków komisji redakcyjnej *Przeglądu Lekarskiego* na cześć prof. dra Halbana. Oprócz komisji redakcyjnej, wzięli udział członkowie Towarzystwa, którzy w latach ubiegłych do komisji należeli, tak, iż zebrało się dwadzieścia kilka osób.

Wielka kradzież w Krakowie. Onegdaj, między godziną 6. a 8. wieczorem, nieznani sprawcy dopuścili się śmiałej kradzieży w mieszkaniu wiceprezydenta p. Feliksa Madejewskiego przy ulicy Basztowej. Mianowicie dorobionemi kluczami otworzyli drzwi mieszkania, wynieśli stamtąd małą kasetkę żelazną wertheimowską i przy wyjściu drzwi napowrót pozamykali. W kasetce znajdowało się kilkanaście tysięcy zł. w książeczkach Kasy oszczędności, obligacjach i w gotówce (3.000 zł.), oraz przedmioty złote i monety stare złote i srebrne. Całą noc policja prowadziła energiczne poszukiwania za sprawcami. co do których pewne ślady już posiada.

Z powodu cholery poniesione koszta przez gminę m. Krakowa wynoszą 42.900 zł. Cyfra ta zestawioną już została ostatecznie przez wydział obrachunkowy miejski.

Jubileusz pedagoga. W Mikołajowie pod Stryjem obchodzoną będzie w bieżącym miesiącu piękna uroczystość, mianowicie jubileusz 40 letniej nienagannej służby nauczycielskiej kierownika tamtejszej szkoły ludowej, p. Łabowskiego. Skromny i cichy, niemniej jednak zasłużony pedagog, rozpoczął piękny, ale żmudny i wielkiej ofiarności wymagający zawód przed laty 40 w miasteczku Radziechowie, skąd po 10 latach przeniesiony został do Mikołajowa i tu już na stałe pozostał. W owym czasie, kiedy to powiaty miały nadzór nad szkołami, piastował dzisiejszy jubilat godność delegata szkolnego i na tem stanowisku niemałe położył zasługi. Dziś znajduje się w pełni sił i zdrowia, a otoczony powszechną miłością i szacunkiem dla prawego i nieskazitelnego charakteru, zapewne z tą samą wytrwałością i równym — jak dotychczas — pożytkiem przez długie jeszcze lata będzie pracował na niwie oświaty ludowej.

Zgon hr. Jana Krasickiego. Telegram doniósł, że hr. Jan Krasicki, członek izby panów, szambelan cesarza i prezydent kolei lwowsko-czerniowieckiej, odebrał sobie sycie w przystępie umysłowego rozstroju. Objawy anormalnego stanu były już powodem pierwszego, usiłowanego samobójstwa przed paru miesiącami. Po tym wypadku hr. Krasicki, otoczony opieką lekarską, udał się w towarzystwie swego szwagra, hr. Juliusza Komorowskiego, do Abazji. W czasie tej podróży rana się zagoiła, ale stan umysłowy i nerwowy wzbudzał ciągłe obawy. Jakkolwiek bowiem w towarzystwie okazywał zupełną przytomność umysłu, sam nawet objawił skruchę za to, że targnął się na życie, wyspowiadał się i pisał do siostry, wyrażając swój żal, że tylko przystęp szaleństwa może go tłómaczyć, to jednak wpadał często w zadumę i melancholję, tak, że nie zostawiano go nigdy samotnym i zawsze mu towarzyszył kamerdyner. Za powrotem do Wiednia, odbyła się narada lekarska, na której jednak lekarze nie uznali za właściwe odwieść hr. Krasickiego do domu obłąkanych. Chory sam zażądał rady familijnej i wobec szwagra hr. Komorowskiego, oraz stryjecznego brata hr. Ignacego Krasickiego z Bachórza i p. Konstantego Tchórznickiego z Krakowa, złożył swoją ostatnią wolę i ustanowił opiekunów dla swej jedynaczki córki.

Z prywatnego apartamentu przeniósł się hr. Krasicki do hotelu na Wiedeniu i zajmował apartament na drugiem piętrze. W poniedziałek wieczorem spożył hrabia objad wraz z szwagrem i kilku osobami z polskiej kolonji wiedeńskiej; był dosyć czywiony, choć widocznem było silne rozdrażnienie nerwów. O godz. 8½ pożegnał się z towarzyszami. Kamerdyner, który miał polecenie czuwać nad hrabią bez przerwy, odprowadził go na drugie piętro. Po kilku minutach hrabia wyszedł z pokoju i zanim kamerdyner mógł w ślad jego podążyć, wbiegł na trzecie piętro, otworzył okno w korytarzu i rzucił się przez nie na dół. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczna; hrabiego znaleziono już bez duszy, ze zdruzgotaną czaszką i połamanemi rękami i nogami na kamiennym bruku podwórza. Zwłoki przeniesiono do pałacu.

Hrabia Jan Krasicki był kawalerem wielkiej wstęgi orderu korony rumuńskiej, bawarskiego orderu Jerzego, orderu św. Jana jerozolimskiego i wielkiego krzyża papieskiego orderu św. Grzegorza. Jedyny syn wielce zasłużonego w kraju naszym śp. tajnego radcy hr. Kazimierza Krasickiego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i oficera wojsk polskich z r. 1831 i Izabelli z hr. Stadnickich, posiadał zmarły wyższe wykształcenie uniwersyteckie i mógł był w kraju zająć wybitne stanowisko; było jednak od młodości w usposobieniu jego coś anormalnego. Ożeniony w Rzymie z Marją hrabianką Krasińską, córką hrabiny Malatesta, z domu księżniczki Jabłonowskiej, a siostrą księżnej Maciejowej Radziwiłłowej, zostawił jedyną córkę. Fortunę zmarłego obliczają na 800.000 zł. w kapitałach, a nadto zostawił dobra Boratyn w Przemyskiem. Siostra zmarłego, hr. Teofila z Krasickich Komorowska, wyjechała onegdaj z Krakowa na pogrzeb.

Testament głuchoniemego. Zasadniczo bardzo ważny wyrok zatwierdził najwyższy trybunał. W Wiedniu zmarł niedawno głuchoniemy, człowiek zamożny, który cały swój majątek przekazał dwom przyjaciołom, a pominął krewnych. Ale testament ten nie był pisany, ani słowami wyrażony, lecz znakami objaśniony. Powstał stąd proces, w którym sądy trzech instancyj zgodnie orzekły, że testament jest ważny. Sprawdzono bowiem przez świadków, że zmarły porozumiewał się zwykle za pomocą znaków czynionych palcami, chociaż nauki w tej mierze nie pobierał; spowiadał się znakami. Wolę swą ostatnią objawił wobec trzech świadków, którzy go rozumieli; znaki zastępowały mu mowę, przy tem był zupełnie poczytalny, więc nie ma powodu obalenia rzeczonego testamentu.

Przez Karlsbad pozwolono prowadzić kolej elektryczną. Na Schafsbergu wybudowano już kolej zębatą; wzdłuż jej toru turyści wspinają się na szczyt, zdejmują zimowe widoki; na wiosnę kolej zostanie otwarta.

Kosztowny dar. Królowa Elżbieta rumuńska ofiarowała księżniczce Marji Edynburgskiej, obecnie małżonce następcy tronu rumuńskiego, jako podarek ślubny książkę, której karty z perłowej masy są własnoręcznie przez nią zamalowane i zapisane. Książka ma oprawę masyw złotą, bogate drogiemi kamieniami wysadzaną.

Gabinet, złożony przez telefon. Świetny kuplet z „Biednego Jonatana" o tem, że świat idzie telegrafem i telefonem, doczekał się urzeczywistnienia we Francji, gdy składano ostatni gabinet. Minister finansów Tirard bawił właśnie w Brukseli, gdy go

---

7)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Gdy Esmond wyszedł i kasę pozostawił otwartą, pokusa zawładnięcia pieniądzmi była dla Forrestera za silną.

W mgnieniu oka niemal wyskoczył z za portjery i wziął pieniądze z kasy, chowając je po kieszeniach. Potem — tak opowiadał — jakiś zły duch opanował całą jego istotę: wszedłszy do małego gabineciku na prawo, ujrzał leżący na stole testament starego bankiera.

— Nagła, straszna pokusa — ciągnął dalej — wstrząsnęła mną całym, a mianowicie usunąć starca z grona żyjących. W ostatniej swej woli zapisywał mi cały swój majątek. Wtedy przyszła mi do głowy jeszcze śmielsza myśl. Znakomicie umiałem naśladować charakter pisma Middletona, dopisałem więc warunek, że Irena ma mnie poślubić. Jeżeli uwierzy, że to jest życzeniem jej wuja, nie zawaha się z pewnością i wyjdzie za mnie. Zwróciłem moje kroki do sypialnego pokoju bankiera.

Postawiłem za wiele na kartę, aby módz zawrócić z raz obranej drogi. Obmyśliłem już sposób, w jaki mój plan mam wykonać. Gdy jednak znalazłem się w pokoju Middletona, usłyszałem szelest w przyległym pokoiku kamerdynera. Za chwilę kamerdyner znajdował się na korytarzyku. Zakląłem strasznie, gdy zamykał na klucz drzwi pokoju, do którego wskoczyłem z powrotem. Stary sługa schował klucz do kieszeni, mrucząc pod nosem, że zapomniał tego wcześniej uczynić.

„Nie miałem innej drogi do ucieczki — ciągnął dalej Forrester — jak tylko przez pokój starego bankiera, z powodu obecności kamerdynera stało się to jednakże niemożliwem. Rozpacz mną owładnęła i z obawy, aby mnie nie odkryto, wskoczyłem do mojej kryjówki za ciężką aksamitną kotarę. I znowu przekleństwo wyrwało się z ust moich. Stary sługa położył się na sofce w pokoju swego pana, ponieważ tenże skarżył się na ból w piersiach i w głowie. Byłem więc zmuszony pozostać w mej kryjówce aż do dnia następnego, i byłem świadkiem, jak bankier spostrzegł brak pieniędzy w kasie, gdy wszedł do pokoju z Ireną. Po wyjściu Ireny zakrył twarz rękami i zawołał głośno, że jest do szczętu zrujnowany. Chciałem w tej chwili uciec, bankier jednak usłyszał szelest, prędko się odwrócił i odsłonił kotarę. Byłem zdemaskowany.

„Ty jesteś tym złodziejem, tym rozbójnikiem — zawołał — wiedziałem o tem, czułem to." — Rzuciłem go na ziemię, a on wyciągnął rewolwer. Zaczęła się pomiędzy mną a nim straszna walka, w czasie której rewolwer wypalił i kula ugrzęzła w piersi starca. Mało teraz na tem zależy — kończył konający prawie złoczyńca — przysięgam jednak, że nie ja zabiłem bankiera, że rewolwer wypalił sam."

Skończył swoje zeznanie i padł osłabiony na poduszkę. Nie mógł dalej mówić i nie odpowiadał już na żadne pytanie. Siły zdawały się zupełnie go opuszczać. Nagle nastąpiły kurczowe drgania i wszyscy obecni sądzili, że koniec życia złoczyńcy się zbliża.

— Wszystko skończone — zauważył doktor i dodał, zwracając się do asystenta: — daj mu pan cztery krople z tej buteleczki, to mu ułatwi konanie.

Asystent, młody człowiek, wzruszony opowiadaniem. zamiast czterech dał mu przez pomyłkę dziesięć kropli.

— Z zachodem słońca zgaśnie i jego życie — rzekł doktor — pożyje najwyżej jeszcze z pięć minut.

Przeszło dziesięć minut Lekarz trochę zdziwiony, pochylił się nad chorym i wydał lekki okrzyk. Lekki rumieniec okrasił lica Forrestera, a wargi były wilgotne.

— Sądzę, że ten człowiek żyć będzie — powiedział krótko.

Wielka doza kropli, dana zbrodniarzowi przez asystenta, uratowała mu życie.

Tak brzmiał szczegółowy opis dziennikarski o tym dziwnym wypadku

Któż się dziwić będzie, że czytając to, Irena zemdla, a Fryderyk Esmond pożerając oczami prawie słowa artykułu, pędził do Londynu, jak tylko mógł najprędzej?

— Ireno, piękna Ireno — myślał — jestto najszczęśliwszy dzień w mojem życiu: jesteś niewinną! Lunatyczka! Na Boga, powinienem się był tego od razu domyśleć.

Wszystko mu się teraz stało jasnem. Rumieniec wstydu oblał mu twarz na myśl, że to szlachetne dziewczę posądzał o zbrodnię. Nienawidził sam siebie.

Cóż ona mogła sobie pomyśleć o jego dziwnem zachowaniu się podczas rozmowy z ajentem?

Dotknęła ją bezwątpienia i rola, jaką on tej pamiętnej nocy odegrał, rola, najdziwniejsza w świecie.

Jako człowiek honoru, mający serdeczne współczucie dla jej położenia musiał całą winę przyjąć na siebie. Chciał iść do inspektora policji i potwierdzić całą historję, postanowił jednak pierwej zobaczyć się z panną Middleton i z nią się w tej kwestji porozumieć.

Poszedł rzeczywiście do domu Middletona, pani Grey oświadczyła mu jednak, że Irena jest bardzo słabą i nikogo przyjąć nie może, a według wszelkiego prawdopodobieństwa stan taki potrwa jeszcze parę tygodni.

Pani Grey przeczytawszy jego nazwisko na bilecie, spojrzała na niego nieśmiało.

— Jak widzę, to pan jesteś właścicielem fabryki, do której panna Irena w tej strasznej nocy się udała. Czy mogę pana prosić o grzeczność, abyś polecił temu młodemu człowiekowi, który kasę otwierał, aby o tej historji starał się jak najmniej mówić?

— Z całego serca — odpowiedział — gdyż ja sam nim jestem moja droga pani.

* * *

Za tydzień miał się rozpocząć proces Forrestera. Sprawa ta budziła powszechne zaciekawienie, tem większe, gdy się dowiedziano, że bogaty fabrykant sam był bohaterem tego dziwnego dramatu i sam o północy otwierał kasę bankiera.

Irena nie powiedziała nikomu, że w dzień aresztowania została żoną Forrestera, nie napomknęła ani słówkiem nawet wtedy, gdy pani Grey zauważyła poważnie:

— Co za szczęście, że pani nie wyszła za mąż za tego osławionego człowieka, tem więcej, że to ja pani radziłam i namawiałam cię do tego. Robiłam to jednak tylko dla twego dobra. panno Ireno. Sądziłam, że jest on rzeczywiście Karolem Heathcliff, kuzynem pani i że będzie lepiej wyjść za tego młodego bogatego człowieka, niż samej puścić się w świat. Najlepsze z nas udzielają czasami najgorszej rady, moja droga pani.

Dni następne były dla Ireny pasmem cierpień torturowych. wiedziała, że Forrester przyszedł zupełnie do zdrowia. Czytała o tem w gazetach. Dla czego zamilczał o swojem małżeństwie? Z pewnością nie dla tego, aby jej oszczędzić przykrości. Drżała z obawy na myśl, że mogą go puścić wolno, a on przyjdzie po nią, jak po swoją własność.

— Jeżeli świat dowie się o moim ślubie z tym zbrodniarzem, odbiorę sobie życie — mówiła z płaczem — nie mogłabym znieść takiego wstydu.

Proces naznaczono na dziesiątego września, a Irena nie wiedziała, jak ten czas przepędzi. Dzień za dniem upływał, a Forrester ani jednem słówkiem się nie zdradził, że jest żonaty.

Przez całą noc, poprzedzającą dzień publicznego przesłuchania, chodziła Irena po pokoju, błagając Boga jedynie, aby ją uchronił od utraty zmysłów.

Nie kochała człowieka, którego poślubiła. Tak, jak rzeczy stały, tylko głęboka miłość do wuja i chęć spełnienia każdego jego życzenia, zmusiły ją do zawarcia małżeństwa.

Co on postanowił? Napisze, czy zostawi ją w spokoju? Za kilka dni dowie się on, jaki los go czeka — i ona, żona zbrodniarza! Podczas trwania procesu była Irena silnie osłabioną, gnębioną napadami fabrycznemu i to było przeszkodą, że na wezwanie sądu nie mogła się stawić. Z litości oszczędzono jej przykrej chwili, w której oko w oko miała się spotkać z Forresterem.

Długo, bardzo długo siedziała Irena przy oknie bezprzytomna prawie, nieruchoma. Nareszcie powrócili ludzie, których, jako świadków wzywano do sądu, a pani Grey zapukała lekko do drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wezwano do telefonu z Paryża, by mu tą drogą ofiarować tekę finansów, której przyjął. Gdy zaś wiceadmirał Lefèvre tą samą drogą odmówił przyjęcia ministerstwa marynarki, wysłano pospiesznie depeszę do admirała Rieunier, który, po pewnem wahaniu, dał przychylną odpowiedź.

Rocznica styczniowa. W dniu 21. stycznia 1893 roku, jako w 30tą rocznicę powstania narodu polskiego, odbędzie się staraniem młodzieży polskiej nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 przedpołudniem, zaś w niedzielę, dnia 22. stycznia o godzinie 5 popołudniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo na Wulce, przed kaplicą pamiątkową z roku 1863.

Zgromadzenie przedwyborcze. Onegdaj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej zwołane przez profesora Jaegermanna walne zgromadzenie wyborców, przed którem stawał, jako kandydat do przyszłej rady miejskiej. Salę ratuszową wypełnili ciekawi po brzegi. Obrady zagaił inicjator zebrania profesor Jaegermann. W krótkich słowach uprzasał zebranych na sali i galerji o spokój, a następnie wezwał zgromadzonych w sali do wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrano p. Lewandowskiego, który powołał na sekretarzy inżyniera Zabokrzyckiego i Mayera, na gospodarzy zaś pp. Kurniewicza i Barańskiego. P. Lewandowski podziękowawszy za wybór odczytał nadesłane na jego ręce, jako przewodniczącego zgromadzenia dwa pisma: jedno p. Adolfa Stronera, naczelnika miejskiej izby obrachunkowej, wystosowane do pana prezydenta miasta, a drugie zaś list do przewodniczącego wczorajszego zgromadzenia. Pan Stroner uprzasał w swoim liście pana prezydenta, aby wezwał profesora Jaegermanna, by swe zarzuty, podniesione przeciw izbie rachunkowej, przedłożył na piśmie. Zarzuty te poddałby pan prezydent do zbadania osobnej komisji, która miałaby obowiązek rezultat swych badań przedstawić na najbliższem zgromadzeniu przedwyborczem. W drugiem piśmie pan prezydent zawiadomił zebranych, że czyniąc zadość prośbie p. Stronera wydelegował komisję, złożoną z pp. Czernego, Goldmanna i Schayera, która zbierze się na posiedzenie dnia 20. b. m. o godzinie 5. wieczorem. Zarazem wezwał pan prezydent profesora Jaegermanna, aby swe zarzuty piśmiennie lub ustnie przedłożył owej komisji. (Oklaski.)

Następnie zabrał głos prof. Jaegermann. Wyraziwszy swe zadowolenie z tego, że żądaniu jego stało się zadość i usterki w zakładzie rachunkowym zostaną wyjaśnione, rozpoczął dalej wygłaszać długą swą mowę kandydacką. Oświadczył, iż dlatego staje jako kandydat przed wyborcami, aby dać się poznać młodym wyborcom, którzy go nie znają. Dalej powiedział dzieje swej profesury na politechnice, skreślił bardzo obszernie dzieje spraw miejskich z ostatnich lat kilkunastu, poddał surowej krytyce gospodarkę ustępującej rady i zapowiedział, iż na przyszłem zebraniu przedwyborczem zainteresuje w silen sprawach budżetowych referenta miejskiego dr. Byka. Prof. Jaegermann mówił blisko trzy godziny, a gdy skończył o 1/4 10, przewodniczący dla spóźnionej pory zamknął zgromadzenie. Podczas mowy prof. Jaegermanna galerje kilkakrotnie usiłowały wywołać niepokój i zaburzenie, ale bezskutecznie.

Zabytki archeologiczne. W Białym-Kamieniu koło Złoczowa istnieją ruiny zamku, w którym urodził się król Michał Korybut Wiśniowiecki. Większą część tego zamku już rozebrano na budowę chaty dla parobków etc., a reszta znajduje się w zupełnem zaniedbaniu. Należałoby przecie, ażeby także, a przedewszystkiem władze kompetentne zajęły się ocaleniem bodaj resztek tej pamiątki naszej przeszłości.

Epilog sprawy dr. Medweya. Z Iclasu nam donoszą, że w sprawie pojedynku dr. Medweya z śp. Brodskim, wytoczyła prokuratorja rumuńska proces wszystkim świadkom pojedynku, niemniej urzędnikom, który trzymał straż graniczną w Burdujenach w dniu przybycia obu zapaśników na granicę.

Akt oskarżenia zarzuca przedewszystkiem obżałowanym trzy punkta, a to: 1. Dla czego przepuszczono tych panów za granicę? 2. Dla czego nie przeszkodzono pojedynkowi? 3. Dla czego zostawiono trupa w polu, a przeciwników wolno puszczono?

Dochodzenie wstępne przeprowadzono w sądzie w Jassach, zaś rozprawa główna odbędzie się w Botuszanach dnia 18. marca nowego stylu.

Z dyrekcji kolei państwowych. Ograniczenie czasu ładowania na wszystkich jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych podlegających szlakach, ogłoszone dnia 15. września 1892 roku, znosi się niniejszem z dniem 15. stycznia 1893, w którym to dniu wchodzi w życie taryfą oznaczony 24-godzinny czas dla załadowania, względnie dla wyładowania wozów towarowych wszelkiego rodzaju.

Z Czytelni akademickiej. Dnia 17. b. m. przy licznym udziale członków ukonstytuowało się w Czytelni akademickiej „Kółko szachowe" i wybrało Zarząd, w skład którego weszli pp.: Schmidt Karol jako kierownik, Landesberg jako skarbnik, a Notz Karol jako sekretarz i bibliotekarz.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 21. b. m odczyt prof. Wojcika. — Szanowny prelegent będzie mówił „O znaczeniu rocznic narodowych. Odczyt rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7.

Zapiski zamiejscowe.

Nowy Sącz. Ku uczczeniu 30tej rocznicy powstania styczniowego, urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Nowym Sączu w dniu 21. stycznia rb. we własnej sali uroczysty wieczór. Program: 1. Słowo wstępne; 2. a) „Hymn do Boga", b) „Polonez", odśpiewa chór męski; 3. Meinert: „Za kratą", deklamacja; 4. a) „Marsz Żuawów", b) „Z dymem pożarów", odśpiewa chór męski; 5. Słowacki: Kordjan. Scena IV. Spisek koronacyjny; 6. a) Polska w przeszłości, b) Polska w teraźniejszości, dwa obrazy z żywych osób. — Początek o godzinie 7½ wieczór.

Brody. W poniedziałek, 23. bm. o 12 godzinie w południe mieć będzie adwokat krajowy dr. Jan Dołżycki w sali rady miejskiej popularny odczyt o „austrjackim procesie cywilnym i jego rodzajach".

Celem tego odczytu jest zaznajomienie naszego stanu mieszczańskiego i wiejskiego z pryncypalnemi zasadami naszego procesu, nieznanie których przyprawia lud nasz o stratę miljonów, płynących w kieszeń pokątnych pisarzy. Wstęp na odczyt bezpłatny.

Sambor. W 30tą rocznicę powstania narodu polskiego w r. 1863, odbędzie się w kościele parafialnym obrz. łac. w Samborze w sobotę, dnia 21. bm o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo za spokój dusz braci, poległych w walce z wrogiem.

Jubileusz prezydenta Piątkowskiego.

O godzinie 1. po południu przyjmował jubilat prezydent Piątkowski dalsze gratulacje, a mianowicie od deputacji wyższego sądu krajowego. W imieniu deputacji przemówił szef biura prezydjalnego p. radca Misiński.

Część z nas — powiedział p. Misiński — zawdzięcza łaskawemu poparciu p. prezydenta swe stanowiska, wielu stawiało pierwsze kroki w sądownictwie pod przewodnictwem p. prezydenta. Temi pierwszemi krokami kierował mąż tej zacności i prawości, co zacny jubilat. Pierwsze wrażenie pozostaje w człowieku przez całe życie. Owoż owe wskazówki i wzory prezydenta są nam wskazówką i przewodnią myślą w całej naszej dalszej służbie sędziowskiej. Pan prezydent ułatwiał każdemu młodemu adeptowi Temidy swoją ojcowską radą i pieczołowitością godne spełnianie szczytnego zawodu sędziowskiego. Każdy, wstępujący do tego zawodu, słyszał z ust p. prezydenta, że nie wstępuje do owej ciężkiej służby sądowej gdzie tylko chłód wieje, ale że przyjmuje zarazem na siebie obowiązek poczucia obywatelskiego, koleżeńskości i solidarności. Życzymy ci, przezacny jubilacie, z głębi serca, by Opatrzność w najdłuższe lata dozwoliła ci spełniać swoje zaszczytne posłannictwo.

Czcigodny jubilat, widocznie wzruszony, podziękował z głębi serca rad. Misińskiemu za złożone tak serdeczne życzenia, poczem wymienił słów parę z obecnymi, przypominając sobie każdego, który pod kierownictwem jego służąc, dziś przybył, by przy tak rzadkiej uroczystości, dać dowód wdzięczności i sympatji, jaką się szan. jubilat w kołach sądowych cieszy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelberg'a, tłumaczenie M. Sachorowskiego; jutro w sobotę w 30tą rocznicę powstania w r. 1863 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca, z muzyką Hoffmana.

„Podróż na Wschód", kretochwila w 3 aktach pp. Oskara Blumenthala i G. Kadelburga, wystawiona przed kilku dniami po raz pierwszy, a onegdaj powtórzona w Teatrze Małym w Warszawie, zyskała wielkie pochwały krytyki, odznacza się bowiem — jak pisze *Słowo* — zarówno oryginalnością tematu, jak i szczerym, a niepodkasanym humorem. Treść do utworu swego poczerpnęli zręczni autorowie niemieccy z istotnych napadów na podróżnych w Turcji, głośnych przed paru laty. „Ma to istotnie tyle werwy, humoru i życia, iż rehabilituje w znacznej mierze okrzyczaną ciężkość niemiecką i może mieć dłuższe powodzenie."

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 1. z stycznia rb. Treść: Trzynasty rok; Zlot sokoli (c. d.); Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w cesarstwie austrj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jubileusz Banku austro-węgierskiego. Dnia 1s. stycznia upłynęło 75 lat od chwili, gdy Bank austro-węgierski rozpoczął swą działalność pod firmą „uprz. Bank narodowy" (privilegirte Nationalbank). Rozmaite koleje przechodził ten instytut w ciągu tego długiego okresu, a obecnie znajduje się w nowej fazie rozwoju, wywołanej regulacją waluty i projektem przywrócenia wypłat w gotówce. Pierwszy przywilej udzielono bankowi na lat 25 i nadano mu wyłączne prawo emisji banknotów, a także co do eskontu weksli nadano mu uprzywilejowane stanowisko, iż skutkiem tego do roku 1841 żaden inny bank w Austrji nie mógł powstać. Kapitał bankowy składał się ze 100.000 akcyj po 1000 zł., z czego jednak wpłacono tylko połowę. W roku 1841 przedłużono przywilej Banku na dalszych lat 25, ale zniesiono owe uprzywilejowane stanowisko co do eskontu weksli. Banknoty nie miały początkowo kursu przymusowego, ale wszystkie kasy publiczne musiały je przyjmować. Przez lat 30 uskuteczniał Bank wypłaty kruszcem, aż dopiero skutkiem wypadków roku 1848 musiał je zawiesić. Publiczność zaniepokoiła się tem wielce i celem uspokojenia jej ogłosił Bank w roku 1849 swój pierwszy bilans. Ogłoszenie to nie odniosło skutku i dla tego patentem cesarskim z 2. czerwca nadano notom Banku kurs przymusowy. W roku 1855 rozpoczął Bank znów wypłaty w gotówce, które jednak już w cztery lata później, skutkiem wypadków wojennych 1859 roku znowu musiał zawiesić. W roku 1858 wstawiono do statutów bankowych postanowienie, że trzecia część not wypuszczonych przez Bank, musi mieć pokrycie w kruszcu, w roku 1862, gdy przedłużono przywilej Banku po raz trzeci, zmieniono to postanowienie w ten sposób, iż pozwolono Bankowi wypuścić banknotów o 100 miljonów reńskich po nad pokrycie kruszcowe Pierwsza ugoda z Węgrami z roku 1867 nie zawierała żadnej wzmianki o Banku; dopiero w roku 1878 osobnym traktatem przemieniono go na instytut dualistyczny i nadano mu nazwę Banku austro-węgierskiego.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. do 14. stycznia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·15 do 7·45 żyto 5·80 do 6·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, pastewny 4·60 do 5·—, owies 5·20 do 5·50, hreczka 7·— do 7·60, kukurudza zeszł. 5·30 do 6·—, nowa 4·70 do 5·50, proso 5·— do 5·25. groch do got. 8·— do 9·50 past. 5·50 do 6·25, soczewica —·— do —·—, fasola 5·50 do 11·—, bobik 4·75 do 5·25, wyka 4·50 do 5.50, koniczyna 60·— do 75·—, tymotka 19·— do 24·—, anyż rosyjski 34·— do 37·—, anyż płaski 34·—, do 38·—, kminek 17·— do 20 — rzepak zimowy 10·50 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·75 do 8·50, nasienie lniane 9·80 do 10·50, nasienie konopne 9·— do 9.50, chmiel 110·— do 150·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·10 do 47·25.

Ostatnie wiadomości.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko, który, jak wiadomo, bawi we Wiedniu, traktuje o ostateczne załatwienie sprawy konwersji galicyjskiej pożyczki indemnizacyjnej.

Freisinn. Ztg. twierdzi, że dep. Komierowski oświadczył w komisji wojskowej, iż Polacy nie będą stawiali przeszkód porozumieniu. Ten sam dziennik utrzymuje, że przed kilkoma dniami odbyła się dłuższa konferencja cesarza z p. Kościelskim.

Prawit. Wiestn. ogłasza odpowiedź cara na noworoczne życzenia miasta Moskwy. W odpowiedzi znajduje się następujące zdanie: „Oby Bóg wysłuchał naszej modlitwy i oby ten rok był rokiem pokoju i powodzenia Rosji."

W sprawie związku małżeńskiego rumuńskiego następcy tronu, pytają tu i ówdzie, jakim sposobem mógł być zawarty ten związek według obrządku katolickiego, kiedy konstytucja rumuńska przepisuje, aby potomstwo wychowywane było według wyznania shyzmatycko-greckiego. — *Germania* oświadcza na to, że to są pogłoski, szerzone przez antikatolicką prasę, bo oficjalnie „faktu" takiej koncesji co do wychowania dzieci książęcej pary dotąd nie potwierdzono. Owszem doniosły rzymskie gazety, że dyspensa ślubna przez Stolicę apostolską wtedy dopiero udzieloną została, gdy interesowane strony dały uroczyste przyrzeczenie wychowywania dzieci po katolicku.

Jenerał Saussier złożył prezydentowi Carnotowi wizytę, ażeby przy tej sposobności zaprotestować przeciwko usiłowaciom postawienia jego kandydatury do godności prezydenta. Zarazem złożył jenerał Saussier zapewnienia swojej uległości dla rzeczypospolitej i przywiązania do Carnota.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. stycznia. (*Z izby posłów*). W izbie toczyła się wczoraj rozprawa nad czysto specjalnemi kwestjami mniejszych budowli wodnych w innych prowincjach.

Wiedeń 19. stycznia. Klub konserwatywny odbył dziś posiedzenie, w którem wziął udział minister rolnictwa Falkenhayn. Na posiedzeniu tem złożył Hohenwart poufne sprawozdanie w sprawie przyszłego składu większości parlamentu.

Praga 19. stycznia. Według *Politik*, miała pomiędzy wielkiemi stronnictwami izby posłów stanąć milcząca umowa, aby budżet, bądź co bądź, do końca lutego załatwiony został, co pod „energicznem przewodnictwem Chlumetzky'ego stać się może."

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że zaraz po uchwaleniu budżetu i jakich może spraw pomniejszych izba posłów będzie na ferje rozpuszczoną.

Sprawa panamska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 19. stycznia. Pewien komisarz policji odkrył w jednym z poważniejszych domów bankowych 300 czeków, wystawionych przez Artona, a potwierdzonych przez znane, a wybitne osobistości.

Paryż 19. stycznia. W procesie panamskim ukończył wczoraj swą mowę jeneralny prokurator. Dziś będzie przemawiał obrońca obydwu Lessepsów.

Paryż 19. stycznia. *Cocarde* wyszydza Ribota z powodu licznych zarządzonych przez niego wydaleń i pisze: „Do tej pory monopol na tę operację posiadali tylko Bismark i Crispi. Czy pan Ribot chce przez to pokazać oczom zdumionej Europy, że on także ma energję?"

Paryż 19. stycznia. Ankieta panamska przesłuchała wczoraj pewnego urzędnika banku Proppera, który oświadczył, iż z polecenia Reinacha przesłał pewną notę deputowanemu Clemenceau. Clemenceau przeczy temu, ów urzędnik powtarza mu jednak w oczy ten zarzut.

Paryż 19. stycznia. Wielką sensację wywołały te zeznania, złożone przed ankietą panamską o deputowanym Clemenceau. Niektóre dzienniki zapowiadają gwałtowny zwrot w całej sprawie panamskiej.

Wczoraj przyaresztowano tysiąc czeków, wystawionych przez Artona. Opiewają one na nazwiska polityków, dziennikarzy, finansistów i innych osób z wyższego towarzystwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. stycznia. *Politische Corr.* dementuje stanowczo wieści o ustąpieniu generalnego inspektora piechoty.

Paryż 19. stycznia. Na wystosowaną doń interpelację w izbie, odpowiedział minister spraw zewnętrznych wśród hucznych oklasków, że ambasadorowi francuskiemu w Londynie polecono zażądać od Anglji wyjaśnienia, co do presji, wywieranej przez to mocarstwo na Kedywa. Francja będzie czuwała nad tem, ażeby autonomia Egiptu nie została naruszoną.

Berlin 19. stycznia. Wczoraj odbyły się tu pod przewodnictwem posłów socjalistycznych cztery burzliwe zgromadzenia robotników, nie mających pracy. Na zgromadzeniach tych uderzano ostro na rząd, przeciw któremu nie szczędzono nawet pogróżek.

Berlin 19. stycznia. Zmowa górników jest prawie już ukończona.

Berlin 19. stycznia. Izba przyjęła wnioski o zaprowadzeniu świadectw uzdolnienia dla rękodzielników.

Londyn 19. stycznia. Posłowie angielski i francuski złożyli wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych oświadczenie, że państwa ich stoją zupełnie zdala od zajść w Egipcie.

Angielskiemu posłowi w Kairze dał Kedyw zupełnie zadośćczyniące wyjaśnienie.

Wiedeń 19. stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 323·75; anglosy 154·50; lenderbanki 238·50; sztachany 298·37; tytoniowe 167·75; alpiny 53·50; renta majowa 98·67.

Bruksela 19. stycznia. Przy budowie kolei Kongo poniosło śmierć skutkiem eksplozji 58 robotników i urzędników.

Praga 19. stycznia. Podczas wyborów na przedmieściu Karolinenthal zwyciężyli Staroczesi.

Praga 19. stycznia. Pod Königgrätzem znaleziono całą rodzinę cygańską zamarzniętą.

Petersburg 19. stycznia. *Prawit. Wiestn.* ogłasza nadanie chanowi Buchary brylantowych insygnij orderu Aleksandra Newskiego. Zarazem wystosował car do chana pismo z uznaniem dla jego troskliwości o dobre stosunki z Rosją.

Rzym 19. stycznia. Nowomianowani kardynałowie Kopp i Krementz przyjmowali po konsystorzu liczne grono gratulantów. Jednym z pierwszych był pruski poseł v. Bülow. Po przyjęciu był Kopp na objedzie u msgr. Ledochowskiego.

Przed trybunałem sądowym w Tarencie rozpoczął się monstrualny proces przeciwko tajnemu stowarzyszeniu zbrodniarzy *Mala Vita*. Aresztowanych jest 102 członków, między nimi 6 żołnierzy i majtków marynarki wojennej. Dla zapobieżenia możliwym zamachom, pełnią przy budynku sądowym straż liczne zastępy żandarmerji i wojska.

Wiadomość o przybyciu tu Giersa jest mylną. Giers bawi w San Remo.

Nicea 19. stycznia. Aresztowano tutaj dwóch, a w Monaco sześciu anarchistów, którzy dom gry w Monte Carlo chcieli wysadzić w powietrze.

Halla 19. stycznia. Bakterjologiczne badanie wydzielin tych chorych, którzy wśród podejrzanych objawów zachorowali w zakładzie dla obłąkanych w Nietleben, stwierdziły azjatycką cholerę; do wczoraj zachorowało 28 osób, a umarło 13.

Londyn 19. stycznia. Do „biura Reutera" donoszą z Kairu, że kedyw oświadczył posłowi angielskiemu, iż zamianując Riaza baszę napowrót ministrem, że pragnie działać w zupełnem porozumieniu z Anglją i że gotów jest słuchać jej rady we wszystkich ważnych sprawach, dopóki trwać będzie okupacja Egiptu przez wojska angielskie.

Poseł angielski uznał pojednawczy charakter tego oświadczenia kedywa i przyjął je do wiadomości.

Berlin 19. stycznia. *Hall. Ztg.* donosi, że w zakładzie psychjatrycznym w Nietleben nie opodal Halle wybuchła choroba epidemiczna, której ofiarą padło ośm osób. Na podstawie bakterjologicznych badań skwalifikowano ją jako *cholera nostras*.

Berlin 19. stycznia. Proces w sprawie rzekomych spisków na rzecz królewskiej dynastji hanowerskiej, zapadnie wyrok w poniedziałek dnia 28. b. m. Prokurator obstając przy oskarżeniu, w wywodzie swym domagał się ukarania winnych grzywnami w wysokości 20 do 50 marek.

Pisma tutejsze reasumując cały hałas z powodu tej sprawy, wyrażają zdumienie, że rządowi chciało się robić *tout de bruit pour une omelette*.

Frank. Kur. donosi, że pewnemu sierżantowi wytoczono surowe śledztwo z powodu znęcania się nad żołnierzami.

Dnia 24. października 1893 roku obchodzić będzie król saski 50-letni jubileusz wojskowy. Z polecenia cesarza jubilesz ten w wigilję rocznicy obchodzić będzie uroczystość cała armja.

Pittsburg 19. stycznia. Proces przeciwko naczelnikowi robotników w Homestead, Dempsey'owi, o otrucie robotników, pracujących w zakładzie Carnegi'ego — jeszcze nie ukończony. Kucharz Gallahger zeznał, że Dempsey dał jemu i innym kucharzom proszek dla zatruwania potraw.

Kair 19. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Riaza paszy prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych. Inne teki zatrzymają dawni ministrowie.

Madryt 19. stycznia. Zmarł tu jenerał Castillo. Za dzielną obronę miasta Bilbao, trwającą 125 dni, otrzymał Castillo tytuł hrabiego Bilbao. W pozostawionym testamencie wyraził prośbę, aby go pochowano w zupełnej cichości, bez honorów wojskowych.

Wiedeń 19. stycznia. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano wszelki ruch pociągów na linji Wiedeń-Bogumin, z wyjątkiem pociągów pospiesznych i transportów żywego bydła.

Wiedeń 19. stycznia. Dyrektorjum Jockej-klubu podwyższyło tegoroczne nagrody wyścigowe o 25.000 zł.

Rzym 19. stycznia. Z całych Włoch dochodzą wiadomości o zawiejach śnieżnych i silnych mrozach. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach przerwana. W Bolonji i Modenie leży śnieg do wysokości metra, cały ruch przerwany; w Neapolu znaleziono wczoraj zmarłego żebraka, w całej Riwierze panuje mróz. W Sycylji ucierpiały strasznie winnice i ogrody oliwne.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy śp. p.
MARJI LEWICKIEJ
odbędzie się w sobotę dnia 21. stycznia o godzinie 9. rano
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w Wołoskiej cerkwi na które zaprasza, mąż i siostra przyjaciół i znajomych.
Lwów. 18 stycznia 1893 r.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 19. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	221 —
„ lwow.-czerniow.-jas. ka po 200 z. wa. w srebr.	249 —	252 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	840 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 10	101 80
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 25	108 95
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 75	—
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	100 —	100 70
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 70	— —
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	100 60	101 3
„ „ „ 4 proc. w. a. los. 58 l.	95 40	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	—	—
„ „ 2½% „ „	— —	— —
Galic. ... rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 8	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	96 50	97 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	101 80	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	101 80	102 —
Pożyczka kraj. 6% w. a.	108 50	
„ 4½% w. a.	99 —	— 40
„ 6% w. a.	98 50	— —
Losy		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 65	5 70
Napoleondor	9 67	9 67
„ imperjał	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 30
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich	58 —	59 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. 30 po południu)	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	54 —	51 70
„ węgierskie banku kredytowego	369 —	363 —
„ Banku anglo-austrjackiego	154 50	149 —
„ Unionbanku	249 25	259 50
„ kolei Karola Ludwika	21 50	218 75
„ kolei północnej	83 75	283
„ kolei południowej (Lombardy)	91 75	89 75
„ kolei państwowej	298 —	291 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	255 —	248 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	171 —	164
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	167 50	161 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 1	105 0
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbeth. I)	229 —	227 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237	228 10
Renta węgierska złota 4-proc.	114 66	114 60
Akcje Bankvereinu	117 30	116 25
Rosyjski rubel papierowy	123 —	121 87
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	326 —	315 1
Renta papierowa		
Marki		— —
Napoleondory	9 61¼	— —
Berlin, dnia —. Stycznia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 19. Stycznia 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·80 do 6·—, jęczmień 4·50 do 5·50, owies 5·10 do 5·50, rzepak 10·50 do 11·—, groch 5·40 do 8·40, wyka 4·60 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 58·— do 70·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 18·— do 20·—, anyż 32·— do 36·—, kukurudza stara 5·20 do 5·50, kukurudza nowa 4·60 do 4·80, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 11·— do 13·2·. Nowy spirytus na termina —·— do —·—.

Usposobienie zniżkowe.

Kraków: pszenica biała 7·95 do 8·25, czerwona nowa 7·70 do 8·15, żółta 7·70 do 8·15, żyto 6·65 do 6·90, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·30 do 5·50, owies 5·60 do 5·90, groch 7·— do 10·50, koniczyna czerwona 55·— do 68·—, biała 65·— do 75·—, rzepak 11·25 do 11·80.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·40 do 7·60, średnia 7·20 do 7·40, żyto 5·70 do 5·80, średnie 5·25 do 5·60, jęczmień browarny 5·30 do 5·50, pastewny 4·20 do 4·30, owies 4·60 do 4·70, średni 4·20 do 4·30, rzepak zimowy 11·— do 11·50, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·25 do 8·30, koniczyna 65·— do 68·—, kukurudza 4·70 do 4·80, na maj-czer. 4·60 do 4·75, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 6·—, anyż 34·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 11·50 do 11·60.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Samowary rosyjskie, mosiężne z najlepszej fabryki tulskiej „Bataszewa" na 6 8 10 12 15 20 i 25 szklan. 8·50, 10, 12, 13·50, 15, 17, 24 zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2

Bióro administracyjne starosty Reichelta, Lwów, Kilińskiego (Teatralna 9). 42

Kamienica większa we Lwowie, przy głównej ulicy jest do sprzedania. Informacji udzieli kancelarja adwokata dra Bielińskiego, ul. Trzeciego Maja l. 2

Panna, wirtuozka na fortepianie, poszukuje miejsca jako nauczycielka muzyki lub do towarzystwa. Oferty pod S. W. poste restante Rzeszów. 45

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Pierwsza lwowska Spółka producentów mleka, ul. Grodecka 99 b. odstawia śmietankę i mleko najlepszej jakości dwa razy dziennie do domu. Odsprzedającym jako też odbiorcom większej ilości nabiału, po cenach zniżonych. 46

Mężczyzna lat 29, chlubna rekomendacja, poszukuje posady zarządcy lub ekonoma, na ordynarję lub stół. Adres: B. R. poste restante, Jarosław. Na żądanie osobiste zgłoszenie. 47

Poszukuję dyetarjusza, biegłego w sprawach spadkowych i tabularnych. Adolf Schapira, c. k. notarjusz w Zabłotowie. 40

Kawa Ceylon netto 4½ kgrama 8·84, 9·28, 9·47, 9·66. Kawa Santos 7·76, 7·97, 8·17. Karafioły 1·60. Mandarynki 4 —50 sztuk tylko 1·50 franco, wysyła Edward Kaczorowski, Tryjest via Romagna 104. 39

Wyprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wyprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wysortowania przeznaczonych artykułów. 37

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1012 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

FERDYNAND PIOTROWSKI

ulica Żółkiewska liczba 53

vis-à-vis OO. Bazyljanów

poleca swoją

PRACOWNIĘ STOLARSKĄ

w której wykonuje wszelkie roboty, w zakres stolarstwa wchodzące, jako to: budowlane, urządzenia sklepowe, portale, meble i t. p., podług najnowszych wymogów technicznych.

Mając długoletnią praktykę, tak we Lwowie, jakoteż i zagranicą, jestem w możności wykonać najtrudniejsze zamówienia z suchego i doborowego materjału.

Polecam zatem moją pracownię szanownej publiczności i pp. architektom, kreśląc się z poważaniem

F. Piotrowski.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysocański; w Brodach W. Landesberg, M. Kulisk; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. Żurawno: J. L. v. Tomaszewski; Gródek: Ig. Herscheles.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% listy hipoteczne, 1010 1—?
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wszelkie artykuły chirurgiczne

do nabycia tylko 1073 1—5

w składzie materjałów aptecznych

pod „Czerwonym Krzyżem"

Leszka Cukiera

Lwów, Jagiellońska 8.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.

POD CZERW: KRZYŻEM

Dobra Chartanowce

w powiecie Zaleszczyckim, w najlepszej ziemi z nową gorzelnią, z wszelkiemi ulepszeniami zbudowaną, z zasiewami ozimemi i odsypami jaremi 1138 1—1

są od 1. Marca 1893

do wydzierżawienia.

Wyjaśnień udziela właściciel w Chartanowcach, o. p. Dupliska.

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu.

Posiada mianowicie obfitą ciekawa, pożyteczną i patrjotyczną treść, wśród której zawsze drukuje zajmujące powieści.

Nikt się nie znudzi, każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca"
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!
Co dobre, piękne, na szpaltach nie zgaśnie
Dobre pogłaszcze, zło na odlew chlaśnie.

„Goniec i Iskra" zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z osobnym dodatkiem illustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych osobne premie bezpłatnie. Nadsyłający prenumeratę roczną (8 zł), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry" otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego", oraz powieść w trzech częściach M. D. Chamskiego p. t. „Nasze życie"; nadsełający półroczną prenumeratę (4 zł.) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego". Prenumeratę przesłać można w każdej chwili, numera z początkiem drukujących się powieści przesełają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. Nadto wszyscy abonenci otrzymają natychmiast i bezpłatnie **numer pamiątkowy,** zawierający wizerunki **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy) wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: jenerała Sowińskiego. Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Gońca i Iskry"
Lwów, ul. Kraszewskiego l. 23.

Apteka w Lisku

potrzebuje od 1. lutego dobrze polecanego 1085 1—2

Magistra farmacji.

We flaszkach orygin. i na wagę

Tran rybi

prawdziwy norwegski, leczniczy, bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca **najtaniej**

skład materjałów aptecznych

Leopolda Litynskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

Do wydzierżawienia zaraz

BROWAR

w majątku Podhorce

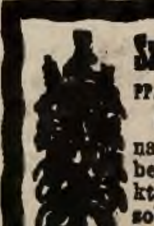
własność

JO. Księcia Marszałka

SANGUSZKI.

Wiadomości udziela **Zarząd Dóbr Podhorce,** poczta w miejscu.

1133 1—3



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Sp., w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 16 1—?

Maszyny do szycia

różnych systemów z najlepszych fabryk zagranicznych i krajowych, od 25 do 65 zł. na spłatę w ratach miesięcznych,

poleca

Ludwik Gardulinski

pl. Halicki, 14 1120 1—4

Cenniki na żądanie wysyłam.

Jeden lub więcej pięknych

domów czynszowych

w Krems nad Dunajem, Austrja, poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.

Zgłoszenia pod **„V. 3975"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.**

602 1—1

P. T.

Pracownia blacharska

Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa

Adam Bratkowski

w gmachu hr. Skarbka.

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann,** fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

1050 1—12 *Michał Tokarzewski* rządca.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Absolutnie potrzebne w pokoju dla dzieci

DOERINGA MYDŁO Z SOWĄ

mydło tłuszczowe pierwszorzędne, wolne od wszelkiej ostrości, czyste bez zfałszowania i ściśle neutralne.

Użycie Doeringa mydła przy **myciu i kąpaniu dzieci** wyklucza całkowicie złe skutki, jakie ostre mydła sprowadzają na dzieci; **one nie piecze, nie sprawia napięcia, nie narusza też skóry,** przeciwnie **podwyższa działalność skóry, nie rani** i czyni ją czystą, białą i delikatną. Dzieci znoszą tylko jedno mydło, a mianowicie

Doeringa mydło z sową.

Do nabycia wszędzie, sztuka po **30** ct.

Jeneralne zastępstwo:

A. Motsch & Ska, Wiedeń, I., Lugeck Nr. 3

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1001 a 1—?

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

OGŁOSZENIE.

Rachunki Wydziału Rady powiatowej rudeckiej za rok 1892 i budżet na rok 1893, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biórze rady powiatowej dla uprawnionych w myśl ustawy o reprezentacji powiatowej.

W Rudkach, 15. stycznia 1893 r. 1445 1—2

Prezes **Andrzej Fredro.** Sekretarz **Piotr Zbrożek.**

Papée & Kościcki

1072 1—?

otworzyli we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja (w gmachu dawnej Kasy Oszczędności)

KOMISOWY SKŁAD	SKŁAD KAWY
HERBATY ROSYJSKIEJ	tylko najlepszych gatunków **Ceylon, Mokki i Amerykańskiej,**
pod rządową banderolą firmy	pod godłem:
Wogau & Sp.	**„SYRJUSZ"**
w Moskwie.	½ kl. Kawy najprzedniejszej zł. 1.
1 ft. ros. zł. 2 — do 6 —.	Na prowincję: 4¾ kl. zł. 10·10 ct

i polecają się łaskawym względom P. T Publiczności.

L. 141. 1123 1—1

OGŁOSZENIE.

Zwierzchność gminna miasta Kęty podaje do wiadomości interesowanych, że wskutek powołania tutejszego weterynarza pana Józefa Jackowskiego do c. k. Starostwa w Krakowie, opróżnioną została posada weterynarza miejskiego w Kętach z obowiązkiem oglądania mięsa i bydła, na rzeź i sprzedaż przeznaczonego, tudzież na miejscowym dworcu ładowanego, wreszcie pełnienia wszelkich obowiązków, jakie do weterynarza w myśl istniejących ustaw należą, z prawem pobierania przepisanych opłat za te czynności, które dają dostateczne utrzymanie, zwłaszcza, że liczne sąsiednie dwory i włości dają dosyć znaczny dochód za udzielaną pomoc weterynarską.

Dyplomowani weterynarze, ubiegający się o tę posadę, zechcą wnieść podania należycie udokumentowane najdalej do końca stycznia 1893 do podpisanej Zwierzchności gminnej.

Kęty, dnia 11. stycznia 1893.

Zastępca burmistrza
Dr. Dworzański.

Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 1047 1—?

NOWOŚCI!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:

Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie,** zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,

w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3. 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.